

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkie pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (sob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnej siedmioliterowej wiersza. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolozi, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffitte & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 21 sierpnia.

Z bieżącej chwili.

Wykrycie planu nowego zamachu anarchistów, zwróconego tym razem przeciw prezesowi gabinetu Dupuy'emu, wywołało we Francji słuszenie niepokojące wrażenie. Prasa paryska przedwczesnie, jak się zdaje, wyrażała nadzieję, że stracenie Caseria zamknie na pewien czas przynajmniej, szereg anarchistycznych zbrodni. Groźbę położenia zwiększa fakt, że ostatni niedoszły zamach był istotnie, według wszelkiego prawdopodobieństwa, wynikiem spisku. W innych wypadkach śledzono na śladami spisku zawsze pilnie, a zawsze zupełnie bezskutecznie. Rząd hiszpański uwiadomił przed kilku dniami władze francuskie, że zgromadzeni w Barcelonie anarchiści włoscy, hiszpańscy i francuzcy uchwalili śmierć Dupuy'ego, jako odpowiedź na ostatnią ustawę o anarchistach. Do spełnienia czynu zemsty wybrani zostali trzej „towarzysze”. Jeden miał udać się do Vernet-les-Bains przez Pirenejskie pieszczki, drugi koleją, trzeci miał łodzią rybacką wylądować na brzeg francuski. Wyślanicy spryszczenia otrzymali dokładne instrukcje, oraz polecenie, aby zamach wykonali nie za pomocą sztyletu, lecz dynamitem. Polcyja hiszpańska podała dokładne itinerarium i rysopis niebezpiecznych „towarzyszów”. Wobec tego dzienniki paryżskie zapytują nie bez słusności, dla czego policya hiszpańska, tak dokładnie poinformowana, nie uczyniła spisku w zarodku nieszkodliwym? — dla czego nie przeprowadzono bezwzględnie odpowiednich aresztowań i nie oddano członków spryszczenia w ręce sprawiedliwości? — Równocześnie pojawiła się wieść o drugim zamachu na prezesa Dupuy'ego, uknutym we Francji. Morderca ma być już w drodze do Vernet les Bains, policya jednak zna jego nazwisko i miejscowość, z której wyruszył w niebezpieczną podróż. Głową spryszczenia jest, według doniesień maryjskiej policji rosyjsko armijski książę Nakadźidze, znany z anarchistycznej propagandy. Ks. Nakadźidze znajduje się obecnie w więzieniu śledczym w Cete. Tymczasem prezes ministrów Dupuy, leży chory na w łóżku w górskim ustroju kąpielowym pod opieką lekarzy i pod strażą policji, której największa czynność nie zapewnia nigdy — jak twierdził prefekt dep. Rhone podczas procesu Caseria, bezwzględne bezpieczeństwo zdrowia i życia.

Cywilizacja — to łagodne obyczaje i duch podniosły, powiada jeden z uczonych angielskich. Trafność tej definicji wypróbowana być może codziennie. Świeżym przykładem są zatargi robo nicze w Stanach Zjednoczonych Ameryki i w Anglii. Niższość cywilizacyjna Ameryki pokazuje się w gwałtownych scenach i zaburzeniach ostatniego bezrobocia i w pominięciu jedynego środka, jaki wyręczy rozwinięta cywilizacja angielska właśnie obecnie w czyn wprowadza: porozumienia, opartego na rozjemczych umowie, zawartych pomiędzy pracodawcami a robotnikami. Dzikie barbarzyństwo ekonomiczne Stanów Zjednoczonych drastycznie odbija od rozumnego i umiarkowanego postawienia angielskiego robotniczego świata.

Oczytelnicy przypominają sobie owo olbrzymie zawieszenie robót w kopalniach angielskich, kiedyto w zeszłym roku wstrzymało się do pół miliona górników od roboty przez trzy miesiące i postawiło przemysł górniczy nad przepaścią. Lord Rosebery, wybrany jako rozjemca, załatwił wówczas ten spór i za jego radą zawarto jednoroczne zawieszenie broni, które miało być użytkowane dla znalezienia *modus vivendi* pomiędzy Towarzystwami kopalniarnymi a górnikami. Były obawy, że do porozumienia nie przyjdzie, gdyż położenie finansowe Towarzystw bardzo jest niepomysłne.

Alle w Anglii zdrowe ekonomiczne teorie tak są rozpowszechnione nawet wśród warstw robotniczych, że nie stawiają one niemożliwych wymagań i wskutek tego pakt pokojowy został przez obie strony zawarty. Pan Pickard, przedstawiający związki robotnicze i p. Chambers, działający w imieniu wielkich Towarzystw, znaleźli po kilku miesięcznych konferencyjach sposób załatwienia sporów punktów. Robotnicy, z uwagi na krytyczne położenie przemysłu kopalnianego, zgodzili się powrócić do pracy zarobkowej z 1888 r., która już po dwakroć była powiększana w następnych latach. Zatem dobrowolnie zrezygnowali robotnicy swe dochody o 7 procent. Pracodawcy zobowiązali się za to utrzymać teraźniejszą stopę płacy robotnika przez 2 lata, aż do 1 sierpnia 1896 r., jakkolwiek były ich straty i niedobory. Takie zabezpieczenie stałego zarobku jest dla robotników kompensatą za jego zmniejszenie. Dalszemi artykułami umowy, podpisaną teraz, robotnicy zawarowali sobie prawo na sześć miesięcy przed upływem dwuletniego terminu zażądać podniesienia stopy zarobku o 15 procent, jeżeli stan targu węglowego na takie podwyższenie płacy dozwoli. Komitet rozjemczy, który swój zmysł praktyczny i roztropność pokazał, ma i wówczas sprawę tę rozstrzygnąć i jego wyrok stanie się prawomocnym.

Nie potrzeba się rozwodzić nad doniosłością tego wypadku. Otwiera on dla świata ekonomicznego jasne perspektywy. Zaden umysł zdrowy nie wątpi, iż interesy pracodawców i robotników są solidarne i że zawsze i wszędzie można załatwić je z obopólną korzyścią. Iżle tylko o znalezienie punktów stychnych. Nie podczas gwałtów i zmów, ale

przy świetle statystycznych danych, bilansów, na podstawie miłości chrześcijańskiej i sprawiedliwości, dają się one znaleźć. To, co teraz uczynili górnicy, mogą uczynić i uczynią niezawodnie pracownicy we wszystkich innych gałęziach przemysłu. Dla tego porozumienie to jest ważne nie tylko samo przez się, ale także jako symptom przyszłości. Rzadko sprawa cywilizacji tak niezaprzeczone odniosła zwycięstwo!

*** Najprzewielebniejszy X. Arcypasters** przy nagłej zmianie powietrza zajął się, jak się zdaje, w drodze i nabawił się silnej kataralnej afektacji z gorączką, tak iż dotąd nie mógł nikogo przyjmować. Dziś atoli już znacznie lepiej.

Uroczystość na cześć św. Jacka na Górnym Ślązku.

Miniony tydzień był na Ślązku poświęconym cześć św. Jacka; sława Jego brzmiała po całym Ślązku, który obchodził 300-letnią rocznicę kanonizacji swego rodaka. Urodzony wraz z bratem bł. Czesławem z pobożnego i rycerskiego rodu Odrożców z przydomkiem Końskich, który wydał czerch świętych (między nimi i bł. Bronisław) i licznych dostojników kościelnych, założył, po części wraz z bratem, klasztor Dominikański we Wrocławiu, gdzie zwiłoki bł. Czesława spoczywają, Opolu, Raciborzu, Bolesławiu, Frankstynie itd. Jednakże szczególnie uroczyste nabożeństwo urządzone w Kamieniu i Rozbarku przy Bytomiu.

W Kamieniu, w którym jest przystanek na linii kolejowej z Opola do W. Strzelca, niedaleko Poreby i Góry św. Anny, rodził się św. Jacek w zamku rodzinnym, który obecnie należy do hr. Strachwitzów; pokój, w którym „Apostół północy” i „wielki cudotwórca”, jak go powszechnie nazywano, ujrzał światło dzienne, jest obecnie kaplicą z obrazem św. Jacka, przedstawionym w chwili, gdy z monstrancji i nieodstępny posążkiem Matki Boskiej przechodził wraz z towarzyszami przez spieniony Dniepr. W tej kaplicy odbył się doroczny odpust św. Jacka, na który niezliczone tłumy pobożnych zbiegły się ludn z bliska i daleka. Sumę miał prałat i kanonik wrocławski X. Czesław Montbach, pokrewny hr. Strachwitzów, a kazanie polskie z kamienną ambony kaplicznej, przymocowanej na zewnątrz, do ludu w ogrodzie zebranego miał Xiądz proboszcz Loss z Dzierzgowic, redaktor „Kuryera Górnoszląskiego”, niesporo odprawił X. kanonik Kubowicz z Poznania, który też prowadził procesyę przez całą wieś do kościoła parafialnego, zostającego pod wezwaniem św. Jacka. Wieś była oświetlona wystrojona wieńcami, chorągiewkami na wysokich masztach i licznymi bramami z odpowiednimi napisami w polskim i niemieckim języku. Na jednej bramie był napis: „Sw. Jacku, rodaku nasz, módl się za nami”; na innej: „Sw. Jacek urodził się w Kamieniu 1183, umarł w Krakowie 1257, w poczet świętych policzony 1594.”

Przy uczcie, którą hr. Strachwitz wydał na zamku, zgromadziła się jego rodzina i 15 kapłanów. Jest zwyczaj w rodzinie Strachwitzów-Kamiennych, że syn pierworodny nosi imię Jacka a córka Bronisławy. Dnia 17 i 18 odbyła się pielgrzymka parafian kamiennych na górę św. Anny, gdzie się właśnie święci wielki odpust Wniebowzięcia Matki Boskiej, a w niedzielę dnia 19 b. m. odprawiono nabożeństwo końcowe z odpustem i kazaniem w kościele parafialnym w Kamieniu.

W Rozbarku przy Bytomiu stoi kaplica na tem miejscu, na którym św. Jacek kazał. I tam odprawiło się 3 dniowe nabożeństwo z wystawieniem N. Sakramentu i licznymi kazaniem.

W Oświęcimiu istniał kościół OO. Dominikanów a przy nim kaplica, którą pobudował Władysław I, książę cieszyński i oświęcimski za wstawieniem się św. Jacka. We wojnach szwedzkich nieprzyjacieli spalili dach, Józef II zniósł zakon, rząd austriacki sprzedał mury dziedzińca Oświęcimia, a ten zrydom, którzy klasztor i kaplicę obrócili na skład handlowy. Roku 1816 ostatnia tam się odprawiła msza św. W tym roku, zapewne za sprawą świętego Jacka, jako Wychowawca, przebiegła myśl głowa wszystkich Oświęcimian, aby kaplicę wykupić i oddać na służbę bożą, na cześć św. Jacka. Co się pomyślało, to się stało. Dnia 16 b. m. kaplica odnowiona została poświęconą i nabożeństwo w niej się odprawiło. Chodzi teraz o klasztor.

W Krakowie zapowiadają się uroczystości jubileuszowe bardzo świetnie w kościele OO. Dominikanów, w którym niedawno otworzono i poświęcono kaplicę ze zwłokami św. Jacka, nader wspaniale odnowioną. Uroczystości potrwać mają przez tydzień i zaczyna się 26 b. m. Spodziewają się przybycia całego episkopatu galicyjskiego. Pierwszą sumę odprawi X. Arcybiskup lwowski Morawski, podczas której wygłosi kazanie wymowny Arcybiskup Ormiański ze Lwowa X. Issakowicz; na zakończenie przybędą XX. Kardynałowie Kopp i Schönborn.

Wielki odpust M. B. Wniebowzięcia na górę św. Anny zgromadził w tym roku więcej jeszcze pobożnych ze Ślązka, Wielkopolski a nawet Królestwa, * * *
*) Porównaj wczorajszy Mały feleton, a mianowicie przypisek odnoszący się do tej kaplicy.

anizeli innemi laty. Przybyli liczni patnicy od Kępsa, Ostrowa, Krotoszyna, Koźmina i Pleszewa.

List Jego Eminencji X. Kardynała Rampolli do X. Prob. Sixa, redaktora „Demokracji chrześcijańskiej” w Lille.

Wielce szanowny Xięże!

Niejednokrotnie nwydatnił Ojciec św. doniosłość kwestyi socyalnej i wskazywał drogę, którą obrać należy, aby dojść do najlepszego rozwiązania. Najwyższy Pasterz raczył kilkakrotnie okazywać przychylność Swoją dla osób, które z szczególną starannością i korzyścią zajmują się tą kwestyą ważną. Do tej przychylności papieżkiej zdobyłeś sobie, Xięże Proboszczu, słusne prawo od dnia, w którym rozpoczęłeś wydawanie „Demokracji chrześcijańskiej”, dla tego też miło mi dzisiaj donieść Ci, Xięże Proboszczu, że Jego Świątobliwość tem więcej jest zadowolony z dzieła Twoiego i Twoich współpracowników, iż objawił się jasno zamiar ścisłego zastosowania się do rad i nauk Stolicy Apostolskiej. Uległość, jaką wyrażasz i posłuszeństwo, jakie przyrzekasz wszystkim i każdemu z dokumentów, wydanych przez Najwyższego Pasterza o kwestyi socyalnej a zwłaszcza pamiętnej Encyklice *Berum Novarum*, są pewną rękojmią prawości Twoich zamiarów. Nie bez zadowolenia także Jego Świątobliwość dowiedział się, że redaktorowie wspomnianego Przeglądu, nie poprzestając na szerzeniu wśród ludu nauk zawartych w Jego Encyklikach o kwestyi socyalnej, pragną nadto zwrócić swą inteligencją i swoją czynność ku szerszej organizacji chrześcijańskiej akoyi społecznej.

Jeżeli dzieło takie przystoi świeckim, nie mniej jest ono godnym kapłanów, ponieważ nie nie odpowiada im bardziej, jak oświecanie ludu o niebezpieczeństwach fałszywych nauk i zabezpieczanie go przed zasadzkami wrogów ładu społecznego, przywódcą go do wykonywania zasad chrześcijańskich.

Ojciec św. sam skreślił wielkie zarzysy tego dzieła i wskazał drogę, na jaką winni wstąpić i kapłani i świeccy, aby wraz z Nim brać udział w troskliwości o klasy robotnicze. Kto atoli odpowiada Jego wezwaniu, temu Dostojny twórca Encykliki *Berum Novarum* pozostawia swobodę badania kilku punktów podrzędniejszych, jakkolwiek mających styczność z wielką kwestyą socyalną. Pożytecznego zaiste dzieła dokona ten, kto punkta te omówi w sposób spokojny, bez namiotności partyjnej, ani naruszenia obowiązku wzajemnego uszanowania i zobowiązania miłości, które łączą chrześcian między sobą. Ojciec św. nie wątpi, że Xiądz Proboszcz i Jego współpracownicy, wykonując chwalebne swoje zamiary, będziecie pamiętali zawsze o tych warunkach, potrzebnych przy wszelkiej dyskusji, mianowicie, gdy ona występuje w postaci polemiki: dla tego polecił mi wyrazić Tobie, Xięże Proboszczu, i Twoim towarzyszom w redakcyi uczucia przychylności Jego, zapewniając Was o ojcowskim przywiązaniu, z jakim błogosławi Wasze osoby i Wasze prace. Życzę, aby błogosławieństwo Namiestnika Chrystusowego przyniosło obfite owoce, piszę się z wyrazem najwyższego poważania, Wielce Czcigodnego X. Proboszcza

szczerą sługą
Kardynał Rampolla.

Rzym, 6 sierpnia 1894.
List powyższy X. Kardynała Rampolli świadczy wymownie o tem, jak głęboką znajomości posiada Stolica św. o ruchach, które ogarniają ludzkość i stulecie. Widzimy, że kwestye socyalne zajmują główne, niemal wyłącznie miejsce. Chwilowo zdaje się zamknięty okres walk czysto konstytucyjnych i politycznych; otwiera się era socyalna.

Europa czuje, że kwestya socyalna jest kwestyą główną, najważniejszą sprężyną naszych czasów. Konieczne bankructwo liberalizmu, wybriski kapitalizmu i szkoły manczesterskiej, postępy machin, rozprzestrzenionych wszędzie, nagromadzone gazy walki kulturalnej, organizacja współczesnego socjalizmu, przypuszczanie klas robotniczych do dzieła władzy przez prawo powszechnego głosowania, przeświadczenie, jakie mają tłumy o swój liczbę i siłę, brak równowagi społecznej, nędza ekonomiczna, — wszystkie te ogólne i charakterystyczne fakta naszego końca wieku nakładają obowiązki reorganizacji społecznej. Widzimy, jak powstają dwie reformy, dwa ruchy: u góry i u dołu. Jeżeli zwycięży ten ostatni, to oznacza rewolucyę, jeżeli pierwszy, ewolucyę. Tutaj spokojny i ciągły pochód cywilizacji; tam gwałtowne przesilenie, przejściowe ruiny, aby dojść do lepij rozłożonego stosunku w organizmie społecznym. Ten ruch podwójny uwydatniał się zawsze, ilekroć kończyła się jedna era a rozpoczynała druga, kiedy przedziwiał się nadużycia i zaprzęcały nowe potrzeby. Widzimy to w końcu cesarstwa rzymskiego, wybiła się to na wierzch mianowicie w XV i XVIII wieku. Z jednej strony ruch rozsądnej reformy, z drugiej reforma gwałtowna, namiotna. Walka wszczęła się między temi dwoma potęgami, między temi dwoma zamiarami. Drugi zwyciężył, ponieważ pierwszy był zanadto nieśmiały i przybył za późno. Za naszych czasów zbieg i podobieństwo obydwóch

prądów naznaczonych temi samemi znamionami, świadczą, iż przechodzimy przesilenie.

Spodziewać się należy, iż zwycięży reforma z góry, reforma państw i klas wyższych, że ocali świat od straszliwych huraganów socyalnych, któreby przebiegły powierzchnią ziemi, zabierając wszystko w swym pochodzie triumfalnym, jeżeli będzie odważną, stanowczą i dość wczesną. Nie miała, upadnie, jak upadły zamiary wewnętrznej reformy w XV i XVIII wieku. Oto prawo historyczne, filozofia, wylaniająca się z poruszeń ludzkości. Leon XIII i Kościół zrozumieli ten ważny obowiązek. Czy go rozumieją państwa i stronnictwa kierujące? Czy będą czekały na zwycięstwo ruchu ludowego, by mu kłaść tamę? Czy w pewnych sferach i stronnictwach nadal zakładają będą ręce i podporządkowywać prawa i interesa cywilizacji pod ciasny doktrynaryzm i zasady geometryczne? Spodziewać się trzeba, iż tak się nie stanie; ruch, idący z góry, jest wielki i potężny. Wybrańcy pracują nad reformą ewolucyjną, państwa skupiają się w kolo tej osi jutra Europy.

Od chwili, jak się wyzeropała reforma wczorajsza, nakazuje najprostszą przeczność ograniczyć ją i zastosować do nowych warunków. Formy społeczne są rzeczą względną, podlegającą kolejnym zmianom. Kieruje nimi prawo ciągłości i przeobrażenia. Jedyna w tej dziedzinie, rodzina, jest nienaruszalną, wieczną, niewzruszoną. Wszystkie inne formy społeczne zmieniają się, gły doszły doszczytu swego rozwoju i kiedy rozwinął się zarodek choroby i rozsada skorupę historyczną. Doszlśmy do tego punktu i sądymy, że nie wywoła on rewolucyj.

Papież i Kościół stanęli na czele wielkiego ruchu reformatorskiego. Jeżeli państwa i klasy wyższe będą im pomagały w tym samym stopniu, natenczas rewolucya socyalna nie przebiegnie Europy, jak to przepowiadał Lasalle, z sandałami na nogach, z rozwianym włosom, podobna do fury, która karze i zakrawa gwiat.

„Kwestye historyczne.”

Wiedeń, 19 sierpnia.

(22) Jak to dobrze poruszają czasem w dziennikach kwestye historyczne, przekonał nas o tem świeżo ogłoszony w „Przeglądzie Lwowskim” artykuł pod tymże napisem. Zapewne autor, konstatując banalną prawdę, która powinna być znana każdemu gimnazjalcie, a co dopiero publicystom i politykom zawodowym, że Polsce Ślązki zabrały Czechy, nie zaś Niemcy, nie domyślał się wcale sensacyi, względnie zabawnego oburzenia, jakie to przypomnienie niezbitego faktu historycznego wywoła tu i owdzie, mianowicie w Pradze. (Czesi przecież nieustannie gawędzą o „historycznym prawie” a mieliby na serwo dowiadywać się z „Przeglądu”, że w roku 1335 odebrali nam definitywnie Ślązki? Albo więc to oburzenie trzeba uważać jako dobrą odegraną komedyę, albo też, jeżeli istotnie dotąd ten ważny szczegół dzieł Czech, względnie stósunków czesko-polskich nie był powszechnie znany, należałoby w nowem wydaniu powtórzyć starą uwagę kanclerza Oxenstierny: „Quam pauca sapientia”... redaguje się czasem dzienniki!

Z każdego podręcznika, nie sięgając do obszerniejszych dzieł historycznych, jest rzeczą wiadomą, że, korzystając ze smutnego położenia Polski (pod koniec trzynastego stulecia, w ścisłym związku z Krzyżakami i Brandemburczykami, król Wacław III czeski, nie tylko zagarnął Ślązki, ale nadto w roku 1292 zabrał ziemię krakowską i sandomierską, a w roku 1300 nawet koronował się jako król polski. Syn jego Wacław IV na nową wyprawę do Polski zginął 21 czerwca 1305 roku w Ołomuńcu, ale nowy król czeski, Jan Luksemburczyk, kontynuował politykę swych poprzedników z domu Przemysława; i zawsze w ścisłym sojuszu z Krzyżakami, nieustannie napadał na Polskę. Głównie dzięki poparciu swego zięcia, króla Karola Roberta węgierskiego, Władysław Łokietek zdołał podnieść z gruzów Polskę, ale syn jego Kazimierz Wielki, aby skuteczniej przywrócić strasznie zachwiany długimi zamieszkaniami porządek publiczny i poświęcić się „odbudowaniu Polski”, na kongresie we Wyszogrodzie w r. 1335 odstąpił Ślązka królowi Janowi czeskiemu. Odtąd Ślązki pozostawał przy Czechach, względnie w 1526 roku z Czechami przeszedł pod panowanie Habsburgów, a w roku 1742 w większej części został zabrany Czechom (względnie Austrii) przez króla pruskiego Fryderyka II. Ale dotąd Czesi Ślązki (austriacki) uważają jako integralną część krajów korony św. Wacława. Czyż musieli się dopiero z „Przeglądu” dowiedzieć, na jakiej historycznej podstawie reklamują Ślązki austriacki i zawsze bardzo dobitnie protestują przeciwko przyłączeniu choćby tylko Księstwa Cieszyńskiego do Galicji, a nawet przeciwko połączeniu dycezyi cieszyńskiej, należącej dotąd do biskupstwa wrocławskiego, do dycezyi krakowskiej?

Jakimże więc sposobem skonstruowanie proste, niewątpliwego, powszechnie (w jako tako wykształconych kołach) znanego faktu historycznego, mogło wywołać sensacyę, oburzenie, wykrzykniki i inne podobne zabawne objawy? Ale „Przegląd”, poprzestając na skonstruowaniu historycznego faktu, że nam Ślązki zabrało państwo czeskie w sojuszu z Krzyżakami, a wbrew polityce cesarza niemiec-

okiego Albrechta Habsburczyka, który tak samo, jak król węgierski, stał po stronie Władysława Łokietka, nie dotknął innej kwestii, która jednak wobec strasznych wybuchów gniewu warto poruszyć.

Śląsk od r. 1835 do 1742 bez przerwy należał do państwa czeskiego. Jakiż był rezultat panowania czeskiego pod względem narodowościowym? Na wschód polski Śląsk pod tym panowaniem został w wyższych warstwach szlachty, duchowieństwa i mieszczaństwa zupełnie zgermanizowany. Jedyne wśród władców przechrztała się narodowość polska, aby się przebudzić na nowo około połowy bieżącego stulecia. Wiemy doskonale, że różne, specjalne powody przyczyniły się do zgermanizowania Śląska. I tak n. p. ruch husycki w Czechach, zwłaszcza wśród mieszczan, niewątpliwie wzmocnił z razu poczucie czeskie w przeciwstawieniu do prawowitych Niemców. Tymczasem Śląsk pozostał katolickim a ruch kacersko-husycki e contrario wzmacniał tam prąd niemiecki.

Później znowu, gdy się protestantyzm niemiecki, będący pod względem religijnym dalszym ciągiem husytyzmu, rozpowszechnił w Śląsku, stał się nową dźwignią germanizacji. A nareszcie po chybionym rokoscju protestanckim r. 1618 i po bitwie pod Białą górą, żywił czeski na długo został tak bardzo osłabionym, że nawet nie mógł pomyśleć o przetrzymaniu germanizacji na Śląsku. Wszystko to są znane rzeczy, które tłumacza, dla czego Czesi zabranę nam w r. 1835 Śląska nie zdołali ochronić przed germanizacją, ale oczywiście odpowiedzialność za to przed trybunałem dziejów spada wyłącznie na Czechów, nie na nas. Z ziem, które po roku 1835 pozostały przy Polsce, żadna nie została zgermanizowana, owszem odzyskaliśmy jeszcze zachodnie (królewskie) Prusy. A że nawet po rozbiorach żywił polski w swych dawnych siedzibach nie zniknął, lecz wytrwał, a nawet zwyciężył broni swych pozycji zachodnich, to poświadczają niestanne skargi szwajców niemieckich, — zwłaszcza samego ks. Bismarcka, który w sejmie berlińskim wyrażenie rzymskie: „vexilla regia prodeunt“, sztandar królewski postępują naprzód, zastosował do żywiołu polskiego w Prusach.

Zważywszy, w jak trudnych warunkach znalazł się po śmierci ojca *Kazimierz W.*, nie można mu nawet czynić wyrzutów, że odstąpieniem Śląska Czechom zapewnił sobie jaki taki spokój z tej strony. Polska i później w chwilach świętego rozkwitu swęj potęgi i wielkich czynów wiekopomych, jak odsiecz Wiednia, nie pomyślała o rewindykacji Śląska, bo czuła doskonale, że jej właściwym polonistwem jest tworzyć przedmurze zachodu i nieść sztandar cywilizacji — na wschód! Skonstatowanie tego faktu powinno Czechom sprawić wielką przyjemność, gdyż dbali więcej o swój realny interes, w danym razie przynajmniej teoretyczną przynależność Śląska do korony św. Wacława, niż o korzyści... Rosyi.

Pożyczka chińska.

Chiny, prowadzące wojnę z Japonią, potrzebują pieniędzy i chcą ich pożyczyć od Europy. Niemcy, a raczej banki niemieckie, mają także partycypanować w tej pożyczce!

Chiny po raz pierwszy zgłosiły się do Europy po pieniądze w roku 1874 i wtedy pożyczyły 627,665 funtów szter. na 8%, którą to kwotę zabezpieczyły na swoich łożach. W roku 1874 zaciągnęły drugą pożyczkę, także 8-procentową we wysokości 1,600,000 funtów, w roku 1884 siedmioprocentową, wreszcie w sumie 1,500,000 funtów, a w roku 1886 dwie sześcioprocentowe w łącznej kwocie 2,200,000 funtów. Ostatnia była z roku 1887, we wysokości 5 milionów marek na 5 i pół procent. Ponieważ od tego czasu znaczna część kapitału została już spłacona, więc cały dług nie wynosi dziś więcej niż 5 milionów szterlingów.

Dochoły Chin obliczają na 382 mil. marek, z których na wydatki idzie 312 milionów marek. Nadwyżka zatem w budżecie wynosi 70 mil. marek. Obecnie chodzi na razie o bagatelę, bo o mil. on funt. szterlingów (dwadzieścia milionów marek). Pod przewodnictwem niemiecko-azyatyckiego banku odbyły się już w tym celu narady przedwstępne w Berlinie, poczem dyrektor tegoż banku udał się do Londynu, aby się porozumieć z posłem chińskim. Ma to być pięcioprocentowa pożyczka w złocie.

Chiny są olbrzymim państwem, ale ich przeciętniczka, Japonia, chociaż terytoryalnie i pod względem ludności, niezmiernie od Chin mniejsza, jest jednak groźną i silniejszą od nich z powodu rozwiniętej w Japonii kultury. Ta niska pożyczka dwudziestu milionów marek nie wystarczy na prowadzenie wojny z Japonią, to też już zapowiadają, że Chiny będą żądały 120 milionów marek od Europy. Rothschild londyński popiera tę pożyczkę.

Pisma niemieckie przestrzegają swoich czytelników przed kupowaniem papierów chińskich, które-miby bankierzy chińscy i w ogóle niemieckie kraj żądać pragnęli. „Dosyć publiczności niemiecka — tak piszą te gazety — straciła na papierach argentyńskich, meksykańskich i greckich, trzeba więc być rzeczywistym bardzo ograniczonym, aby się angażować w zakupywanie papierów rządu, który doznaje w obecnej wojnie jednę porażkę po drugiej, a który swą obecną rozstrojona administracją nie daje odpowiedniej rękomy. Pisma, będące na usłudze giełdowców, będą zachwalały tę pożyczkę, zaznaczając, że Chiny fafautują cła na rzecz wierzycieli. Ależ, wszakże w Grecyi dano fant wierzycielom, a tu przyszedł rząd i zagarnął ten fant dla siebie, a dyplomaci europejscy nie wiedzą, co na to uczynić, aby wierzycieli pożyczki od straty ochronić. O wiele więcej od Chin uczywilizowana Grecya nie robi sobie widocznie żadnego skrumpu z tego, że na miliony krzywd wyrządziła swoim wierzycielom niemieckim; Chińczycy, nienawidzący Europejczyka, mordujący go i palący jego mienie w Chinach, jeszcze obójtniej patrzyliby na pokrzywdzonych przez siebie nową pożyczką Europejczyków. Chiny są reprezentantami barbarzyństwa azyatyckiego, takiego więc państwa popierać się nie godzi. Prawda, że Chiny spłacają dawniejsze długi; ale któż ręczy może, że będą to mogły czynić nadal, zwłaszcza, gdyby miały uleść w obecnej wojnie! Dla tego niechaj się nikt nie pozwala ludziowi powabnym słówkami banków, które będą polecały papiery chińskie. Pamiętajmy, że banki na każdej emisji papierów wartościowych

zyskują, chociaż ludność, kupująca te papiery, jak najcięższe ponosi straty. A zatem, niechaj nikt nie kupuje papierów chińskich, zostawmy to drugim narodom, jeżeli ich chęćka bierze na tę spekulację“.

Z Ameryki północnej.

Żywieli, nieprzyjaciele katolicyzmowi, występują tu przeciw niemu na każdym kroku, a głównie pracuje w tym kierunku nowo rozwiązane stowarzyszenie „American Protective Association“ (Amerykańskie stowarzyszenie obrony), do którego należą członkowie z różnych warstw społeczeństwa. Przedstawiają oni katolików jako nieprzyjaciół narodu, wzywając do obrony. Występują na zebraniach jak-najgwałtowniej, a w Leavenworth przyszło nawet do bójki między członkami tego stowarzyszenia a jego przeciwnikami. W Milwaukee zawiązało się towarzystwo „Columbia“, którego zadaniem jest zwalczanie tego „stowarzyszenia obrony“. Liczy ono już 10 tysięcy członków, a przyłączyli się do niego katolicy demokracji i republikańcy.

„Newyorker Staatsztg.“ tak pod dnem 28-go kwietnia r. b. pisze o „Amer. Prot. Ass.“: „Nie chodzi już o to, że „Amer. Prot. Ass.“ występuje przeciw katolikom, ale o to, że w Ameryce w ogóle można tak występować. Do takiego towarzystwa nie powinien należeć żaden, zankający swoją godność Amerykanin. Ale właśnie Amerykanie dostarczają temu towarzystwu najwięcej członków, które pod płaszczykiem patriotyzmu zaczepia krajowe instytucje, a pod maską chrześcijaństwa propaguje anty-chrześcijańskie idee. Głoszą one małoduszność, zarozumiałość faryzejską. Przeciw takim zasadom powinni występować wszyscy obywatele, u których szczyry liberalizm nie jest czymś frazesem. Prawdziwy Amerykanin nie powinien pytać się o to, do której to należy religii. Jeżeli gdzie, to tu w Ameryce, powinno być wolno każdemu wyznawać religię, którą uważa za dobrą. Jestto rzecz sumienia. W życiu politycznym chodzi jedynie o to, czy ludzie, którym powierzamy urzędy, zasługują na to. Kto więcej po nad to wymaga, kto chce bliźniemu odmawiać urzędu dlatego, że on tę lub ową wiarę wyznaje, ten jest niegodnym amerykańskiego prawa obywatelskiego.“

Trudno chwilowo przewidzieć, jaki będzie ostateczny wynik tej antykatolickiej agitacji, tyle atoli pewna, że praca lat pięćdziesięciu jest straconą, ale miejmy w Bogu nadzieję, że katolicy amerykańscy zwycięsko wyjdą z tej walki.

KORESPONDENCYE.

Z obwodu Bydgoskiego, niedziela 19 sierpnia.

Korespondent Wasz z Bydgoskiego, który Wam doniósł o nowym rozporządzeniu p. Tiedemanna (tego samego, co to oświadczył) czasu swego, że „der Hieb ist die beste Deckung“, wydanem jakoby do rewizorów po miastach, aby nakazywali kupcom obok polskich napisów na towarach umieszczać niemieckie, nie był, jak się zdaje, zupełnie dokładnie poinformowany, czemu zresztą on sam nie winien, gdyż został prawdopodobnie w błąd wprowadzony przez zbytnią gorliwość urzędnika. O ile mnie wiadomo, to z reencji bydgoskiej wyszło niedawno temu rozporządzenie dotyczące rewizji handli drogerijnych i domagające się — zdaniem mojem słusznym — aby na artykułach trających i tym podobnych oprócz polskich napisów umieszczone były napisy łacińskie lub niemieckie. Żądanie to dla tego nazywam słusznym, że owe napisy łacińskie wzgl. niemieckie obok polskich przeznaczone były nie dla rewizorów, mogących ewentualnie nie umieć po polsku, lecz dla wygody i bezpieczeństwa publiczności. Owóż życzenie wyrażone ze strony prezesa reencji bydgoskiej, a odnoszące się do napisów na pewnej kategorii artykułach w drogeriach, zrozumiał widocznie jakiś podrzędny urzędnik w małym miasteczku jako odnoszące się do wszystkich składów i zalecił kupcom, ażeby wszystkie napisy polskie w swych handlach uzupełnili niemieckimi. Do takiego rozporządzenia reencyja nie ma prawa, istnieje nawet rozporządzenie reencyji bydgoskiej (oddział dla spraw wewnętrznych) z dnia 2 czerwca 1828, gdzie wyraźnie zastrzeżono, iż kupcom wolno do napisów na towarach itd. używać języka niemieckiego, łacińskiego lub polskiego. Znam wyadek, w którym kupiec Polak, powołując się na owe pismo prezydyałne z 2 czerwca 1828, zaprotestował przeciwko poleceniu rewizora i cofnięcie pierwotnego rozkazu uzyskał.

Niemcy.

* Berlin, 20 sierpnia. „Schl. Ztg.“ zamieszcza następujące ciekawe uwagi: „Dążenie do daleko sięgającego uwzględniania narodowych właściwości zaznacza się od pewnego czasu także wśród Litwinów we wschodnio-pruskim obwodzie reencyjnym Gąbina. Podpada to tem bardziej, że ten obcy odłamek szepcowy liczy zaledwie 150,000 dusz i bardzo zubożniał dla swego narodości. Od czterech lub pięciu lat panuje wśród Litwinów ruch narodowy na małą skalę, jaki prowadzą Polacy i Duńczycy na wielką skalę. Ostatniej zimy zgłosili się Litwini z podaniem do rządu o nauczycieli i duchownych, którzyby władali językiem litewskim. Z całego ducha owych petycji można było domyślić się, że Litwini chcieli naśladować pokrewnych sobie szepcem Polaków pod berłem pruskim. Obecni zmierzają usiłowania Litwinów specjalnie ku temu, aby bardzo wielu młodzieńców swego szepcu kształcić kosztem państwa w tylicykiem gimnazjum i na królewieckim uniwersytecie. Król Fryderyk Wilhelm IV swego czasu ufundował dla litewskich uczniów stypendya i to dwaście po 300 m. przy gimnazjum tylicykiem i sześć po 600 m. przy uniwersytecie królewieckim. W obec drobnej liczby litewskich uczniów, poświęcających się wyższemu studyum, żądano tylko części jednej tych stypendyów i reszty używano dla uczni niemieckich. Litwini chcą teraz poskarżyć się o to w petycji do ministra oświaty. Zamieszczona w litewskich gazetach odezwa w sprawie litewskiego stypendyum przy uniwersytecie w Królewcu świadczy wyraźnie o wzmagającym się wzrastaniu „naro-

dowej świadomości“. Odezwa mówi o „niemieckich panach“, którzy z pewnym zamiarem powstrzymywali ducha litewskiego. Ale ten duch litewski budzi się sam z siebie; cały szereg litewskich uczeni uczęszcza do gimnazjum w Tylicy, mianowicie z niższych sfer ludu; i atoli jeszcze za mało. Litwini będą robili zupełnie tak samo jak Polacy. Użytkowsky wyższe wykształcenie na koszt państwa, będą na swem stanowisku jako duchowni, nauczyciele, lekarze itp. budzili i krzewili narodowego odrębnego ducha w swoich ziolkach.“

— Pisma niemieckie donoszą, że minister skarbu zamierza uregulować na drodze ustawodawczej sprawę podatku stępowego i w tym celu już nakazał badanie, rozciągające się na stwierdzenie liczby przywozów na urządzenie przedstawień muzycznych i deklamatorskich oraz teatralnych wilo-wisk w obrębach, pozwolę na prowadzenie procedurów, które służą do przewozu osób lub rzeczy w miejscach wozami wszelkiego rodzaju, łodziami, noszami i t. d., piśmiennych pozwolę na przedsiębiorstwa budowlane, czy to nowych budynków, czy zmiany już istniejących, pozwolę na urządzenie widowisk wszelkiego rodzaju, czy przez towarzystwa publiczne, czy też przez zamknięte towarzystwa prywatne, pozwolę na przedłużenie godziny policyjnie oznaczonej, liczbę kart uprawniających do łowienia ryb.

— Wolno myśle gazety zamieszczają program wolnościowego stronnictwa ludowego, który żąda między innymi zupełnego równoprawienia wszystkich bez wyjątku w obec prawa i naturalnie niezawisłości szkoły od Kościoła.

— Pod adresem nowej „Deutsche Tages-Zeitung“ wypowiada „Nord. Allg.“ upomnienia i przestrogi, aby nie traktowała rządu tak, jak to czynią z pewnej strony. Na różowym papierze drukowany prospekt „Deutsche Tagesztg.“ przemiłował to, iż pismo to wyszło z łona Związku rolników, lecz oznaczył je wyraźnie jako organ bezstronny. Natomiast „Vorwärts“ dowiadyuje się, iż rozestano do członków Związku osoby okólnik, który oświadcza wyraźnie, że „Deutsche Tagesztg.“ powołał związek rolników do życia.

— „Hamb. Nachr.“ zaprzeczają wiadomości prasy o porównaniu ks. Bismarcka, jakie tenże zrobił między anarchistami a świnkami w Werlinie, stwierdzając, że zestawienie to byłoby nielogicznym. Oswojone świnię są człowiekowi pożyteczne i stworzenia, które spełniają swoje przeznaczenie. Tego nie można powiedzieć o anarchistach. Kiedy książę dowiadywał się później o owym referacie prasy, powiedział: „Takiem porównaniem nie chciałbym przeciw krzywdził swin moich.“

— Berliński anarchiści, o których pojmaniu donosiliśmy za pismami niemieckimi, okazują się, oglądani z bliska, coraz bardziej bandą zwyczajnych złodziei i łobuzów. Znaleziono rzekomo materiały wybuchowe u Schläwego sa kwasami, jakich potrzebują ślusarze przy swoim rzemiośle, bomba zaś okazała się jako stary granat z fabryki szpandawskiej.

— O polepszeniu się stosunków między Francją a Niemcami, rozpisuje się „Nord. Allg. Ztg.“ stwierdzając, że zachowanie się Francuzów zaczyna się w ostatnim czasie zmieniać.

Telegramy.

Paryż, 20 sierpnia. Dzisiaj otwarte zostały rady jeneralne, o ile dotychczas wiadomo, bez żadnego wypadku. Wielu przewodniczących dało wyraz boleści i oburzenia z powodu zamordowania prezydenta Carnota, kilku mówilo o konieczności zwalczania anarchizmu.

Paryż, 20 sierpnia. Wedle wiadomości z Madagaskaru, przyszło w okolicy Diego Suarez do rozruchów.

Rzym, 19 sierpnia. Z powodu uroczystości św. Joachima, przyjmował dzisiaj Ojciec święty 16 Kardynałów, oraz kilku Biskupów i Prałatów. Ojciec święty rozmawiał dłuższy czas z rozmaitemi osobistościami o dobrem przyjęciu ostatniej encykliki na Wschodzie, o kongregacji de propaganda fide, o reformie śpiewu liturgicznego i o reformie kaznodziejstwa. Zdrowie Ojca św. jest doskonale.

Londyn, 20 sierpnia. W Izbie gmin oświadczył kanclerz skarbu, Harcourt, że kwestya veto Izby lordów jest ważna, a może najważniejsza, jaką rząd się zajmować może. Rząd w bieżącej sesyi nie będzie mógł prawdopodobnie złożyć o niej oświadczenia, jest jednakże przewidziany o potrzebie zajęcia się nią.

Londyn, 20 sierpnia. Rząd przyaresztował w Glasgowie uzbrojony okręt „Islam“, który prawdopodobnie miał być wystawny do Chin lub Japonii. Drugi okręt przeznaczony dla Chin przyaresztował rząd w Newcastle.

Madryt, 20 sierpnia. Rząd postanowił wysłać okręty wojenne do Mazaganu celem obrony interesów hiszpańskich.

Amsterdam, 20 sierpnia. Wydarzyło się tu i w Maastricht po jednym wypadku śmierci na cholere. W ogólności zachorowało dotychczas 62 osoby, umarło 30.

Chicago, 21 sierpnia. Policya zabrała kilka machin piekielnych, przeznaczonych do zabijania ludzi i do niszczenia własności. Podejrzone osobistości opuściły miasto. Sledztwo w biegu.

Wiedeń, 21 sierpnia. „Vaterland“ zapewnia na mocy dokładnych informacji, że Stolica św. ani księciu-prymasowi Vaszaryemu, ani nikomu wogóle nie udzieliła wskazówek, aby się zachowali bezczynnie wobec obecnego położenia katolickiego Kościoła na Węgrzech. Stolica św. oczekuje, co uczynią w tym względzie książę-prymas i episkopat węgierski.

Fulda, 21 sierpnia. Konferencya XX. Biskupów została dzisiaj otwarta nabożeństwem w kaplicy przy grobowcu św. Bonifacego. Przybyli na nią: Arcybiskup koloński, Biskup połowy Assmann, Biskupi paderborski, hildesheimski, monasterski, trewierski, warmijski, chełmiński, lineburski i fuldajski. Zastępców mają: książę Biskup wrocławski, Arcybiskup gnieźnieński-poznański i Arcybiskup fryburski. Obradom przewodniczy Arcybiskup koloński.

Czwarty Zjazd kupców i przemysłowców.

Lwów, 19 sierpnia.

W dniu dzisiejszym rozpoczyna w naszym mie-

ście obrady IV Zjazd kupców i przemysłowców.

W Zjeździe uczestniczy ogółem około 200 osób, z tych 4 przybyło z Węgier, 70 zaś z Wielkopolski. Ci ostatni przybyli dzień rano pociągiem krakowskim o godzinie 7 minut 48, a powitani na dworcu przez członków komitetu i wydziału „Krajowego Tow. kupców i przemysłowców“, zamówionymi przez komitet omnibusami udali się do hotelów wystawowych i do hotelu „Imperial“, gdzie już oczekiwały na nich przygotowane pomieszkania.

O godzinie 9 rano zebrał się wszyscy uczestnicy Zjazdu w kościele archikatedralnym, gdzie zajmawszy miejsca przed głównym ołtarzem, wysłuchali mszy św., na intencya Zjazdu odprawionej.

Następnie podejmował ich komitet Zjazdu skromnym śniadaniem w obszernych pokojach lwowskiej straży ochotniczej.

O godzinie 11 przed południem poczęli się zbierać uczestnicy Zjazdu w sali ratuszowej. Umieszczona na galerii muzyka „Harmonii“ przygrywała tymczasem pieśni narodowe. Gdy już sala zapelniała się tak, że wszystkie miejsca były zajęte, zagaił i powitał Zjazd p. prezydent Mochnacki następującymi słowy:

Zacni Panowie! Witam was serdecznie imieniem tego grodu, który niegdyś był sławnym i kwitnącem Emporium wschodu i zachodu; witajcie nam w murach tego miasta. Polski stan kupiecki odznaczał się zawsze wysoką inteligencyą, gorącym patriotyzmem i tradycyją uczciwością polską. Pielegnujcie starannie te onoty naszych praocjów, gdyż tem narody stoją i słyną, a z ich upadkiem te narody giną. Cześć i dzięki wam za to, żeście obrali nasz gród na IV Zjazd kupców i przemysłowców, aby radzić nad wspólną dolą i niedolą i aby uczcić nasze święto narodowe. Jeżeli naszą wystawę można nazwać świetną i wspaniałą (okładka), to waszą zasługą jest, że pierwszą myśl urzadzenia tej wystawy wysłał z łona waszego. Myśl ta została urzeczywistniona, a zmusna praca około tego wielkiego dzieła, złożona w godne, doświadczone i pełne poświęcenia ręce, dziś święci tryumf zasłużony i dźwierz palme zwycięstwa. Witajcie nam, zacni panowie, witajcie w gościnnych murach tego grodu, radźcie i pracujcie na pożytek dla naszego społeczeństwa i na chwałę polskiego imienia, a Bóg niech użyje pomocy. (Huczna oklaski.)

Następnie przemówił prezes komitetu przyjęcia p. Baczewski. „Imieniem komitetu obywatelskiego przypada mi ten zaszczyt, powitał was panowie i podziękować, żeście tak licznie przybyli. Ażeby dać wyraz uczuciu, które radośnie przejmują mą duszę, trzeba wymowniejszych ust, jak moje i tylko zwrócę uwagę waszą, panowie, w tej tak uroczystej chwili na dwa fakty, które sedno naszego narodowego święta stanowią. Pierwsze: Narod wobec Pana Boga i Ojczyzny spełnił swój obowiązek. Drugie: Narod zestawil owoc polskiej pracy na stryjskim wzgórz, na którym rok temu dziko trawa rosła, a garstka ludzi pod naczelnictwem genialnego i przeznaczonego prezydenta Marchwickiego zmieniła je w uroczę schronisko dla polskiej sztuki, dla polskiego przemysłu. — Jeśli te dwa fakty będą główną sprężyną dalszej pracy na polu polskiego przemysłu — wtedy dzieło naszego odrodzenia uwieńczy skutek, bo ostatecznym efektem naszej pracy będzie siła, a siła panowie, jest jutrzeńka wolności. Pod tem hasłem wiam was, panowie!“

Trzeci mówca p. Kubiński, kupiec i poseł ze Srody powitał zgromadzonych imieniem wycieczki poznańskiej, wskazał, że Polska dawniej stała plugiem i orzechem — handel i przemysł oddała obcym. Dzisiaj wszystkie stany widzą, że potrzeba pracować na niwie przemysłu i kupiectwa, ażeby utworzyć silne mieszczaństwo, które w każdym ustroju państwowym ważną odgrywa rolę. W chwili katastrofy nieszczęśliwej nie było mieszczaństwa, które niezawodnie byłoby zdolne poprzeć skutecznie szlachetne usiłowania i wielkie poświęcenia krwi i mienia. Dziś doszliśmy do przeświadczenia, że tylko na podstawie rozwoju przemysłu i kupiectwa swego, dojdzie można do siły i potęgi, jakiej nam kiedyś będzie potrzeba. Kupiectwo spoczywało dotychczas w rękach obcych, w rękach ludzi, którzy jakkolwiek utnęci na chlebie polskim, językiem i obyczajem byli nam nie tylko obcymi, ale nawet wrogimi. Dziś mamy zadanie wytworzyć przemysł i kupiectwo polskie; a jeżeli kupiectwo to uzyska należne mu poparcie społeczeństwa, wówczas nie tylko zakwitnie, ale także spełni wobec Ojczyzny to zadanie, które jest świętym jego obowiązkiem. (Burza oklasków.)

Imieniem krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców prezes tegoż p. Lewicki powitał uczestników Zjazdu i zdał sprawę z czynności, jakie zarząd Towarzystwa podjął w celu wykonania uchwał IV Zjazdu, przed dwoma laty odbytego.

Po tem przemówieniu, na wniosek komitetu, przedstawiony przez p. Inhatowicza, wybrano: na pierwsze posiedzenie plenarne prezesem p. Kubińskiego ze Srody; wiceprezesami pp. Kasprzowicza z Gniezna i dr. Karłowickiego z Poznania; sekretarzami zaś pp. Włodzimierskiego, Stachewicza i Garbela. Wreszcie gospodarzami wybrani zostali pp. Wczelak i Müller. Na drugie posiedzenie plenarne: prezesem p. Grosse z Krakowa; wiceprezesami pp. Górowicz z Budapesztu i Grabski z Gdańska; sekretarzami ci sami, co na pierwsze posiedzenie; gospodarzami pp. Basch i Krykiewicz.

Po akonstytuowaniu prezydium nastąpiły dwa odczyty, mianowicie p. Leopolda Lityńskiego pod tyt.: „Handel i przemysł ze stanowiska historycznego i zadanie jego w dzisiejszej dobie“ i p. Tuszyńskiego p. t.: „Nasz handel wobec wystawy, i co nam czynić wypada, aby go podnieść?“ Obu tych odczytów, dotykających bardzo ważnych spraw przemysłu i kupiectwa polskiego, wysłuchali zgromadzeni z wielkiem zajęciem, a prelegentów nagrodzono hucznie oklaskami. P. Tuszyński zakończył swój odczyt dwoma wnioskami, mianowicie, aby dążono do założenia Związku kraj. Towarzystw przemysłowych i handlowych i ażeby się starano stworzyć pismo peryodyczne, sprawom przemysłu i kupiectwa poświęcone.

W końcu zawiadomił p. Inhatowicz zebranych o porządku obrad sekcyjnych, które będą się odbywały jutro w Kasynie miejskim, poczem przewodniczący zamknął posiedzenie i udano się na wspólny obiad w restauracyi Kasyna miejskiego.

Po obiedzie około godziny 3 po południu udali się wszyscy na Wystawę, gdzie w pałacu przemysłowym powitani zostali przez członków prezydium

i dyrekcji Wystawy pp.: Gorayskiego, Marchwic-
kiego i Zielińskiego.

Przemówił do nich wiceprezes Wystawy pan
Gorayski: W zastępstwie księcia-prezesa, który
z powodu pogrzebu krewnego nie może, jak tego
gorąco pragnął, być w tej chwili obecnym, mam za-
szczyt w imieniu prezydium i dyrekcji Wystawy
powitać na tem miejscu szanownych panów. Zjazd
dzisiejszy ma podwójne i rzec mogę, wyjątkowe zna-
czenie. Kiedy przed czterema laty dyrektor Wy-
stawy naszej w poufnej rozmowie rzucił myśl urzą-
dzenia Wystawy we Lwowie, to ona kielkowała
równocześnie w krajowym Towarzystwie kupców
i przemysłowców, a zarząd tego ułożył program
i na zebraniu w marcu 1892 roku walne zgroma-
dzenie Towarzystwa zatwierdziło ten właśnie pro-
gram, który jest podstawą naszego zadania. Jeżeli
więc Wystawa rzeczywiście pewne korzyści krajowi
i społeczeństwu przyniesie, to wy, panowie, ważną
część zasługi w swoim gronie mieście. Ale zjazd
ma także inne znaczenie. W gronie naszym witamy
braci z innych dzielnic, a przedewszystkiem z Wiel-
kopolski. Jeżeli praca na polu przemysłu, stano-
wiająca pierwszorzędną zadanie w chwili obecnej, ma
wyjść na rzeczywisty użytek narodu, to potrzeba
nam spójni i wzajemnego porozumienia się, abyśmy
na wspólnych podstawach działać mogli. Rozdzieleni
obcymi rzekami i polityką cłową, mamy licząc do
zwalczenia trudności, a jednak przeświadczeni je-
steśmy, że przemysł polski narodowy rozwijać się
musi i powinien. Po całym wieku ucisku i usunię-
cia społeczeństwa naszego od ruchu przemysłowego
i ekonomicznego, dźwigamy się powoli, ale wszystko,
co się dzieje, to jest inicjatywą jednostek. Jakkol-
wiek postęp jest wielki, to jednak całe społeczeństwo
winno się zwrócić do ruchu przemysłowego i w tym
kierunku wykształcić nową generację. (Okłaski.)
Dlatego wspólność działania, porozumienia wzajemne
i ciągłe, że tak powiem, czucie między oddziałami
narodu polskiego są wskazane i jedynie, mogące
przyniesić pożądane owoce — bo tylko wspólna
praca wszystkich Polaków może wyrobić narodowi
to stanowisko, jakie między ludami cywilizowanymi
zająć powinien. Dlatego ciepłem sercem witam
szanownych pałów. W ocenienu usiłowań naszych
bądźcie sprawiedliwi, a nawet surowi, ale w każdym
razie prosimy o braterską chęć i także o ciepłe
słowa. Witajcie nam! (Okłaski.)

Odpowiedział w kilku słowach p. Kubicki ze
Srody, dziękując za serdeczne przyjęcie i zakończył
słowami: Szczęść Boże naszej pracy! — poczem
uczestnicy zjazdu rozpoczęli zwiedzanie wystawy od
pałacu przemysłowego i panoramy Racławickiej.
Jutro posiedzenie sekcyjne, a pojutrze drugie
plenarne posiedzenie w sali ratuszowej i zamknięcie
zjazdu.

Mały feleton.

U kolebki Odrowążów.

Opowiadanie w czas jubileuszowy.

III.

Odwróćmy oczy od tej smutnej ruiny, aby się
pocieszyć widokiem innej Jackowej pamiętki, otocz-
onej ciepłem polskiego serca i urokiem podaj lud-
owych.

Przenieśmy się więc z Oświęcimia na Górny
Szlak, do starodawniej stolicy jednej z dzielnic księ-
stwa Piastowskiego, do Bytomia, założonego około
1290 r. przez Mieczysława, księcia raciborsko-opol-
skiego, a dziś powiatowego fabrycznego miasta.
Tam wśród dymu, kurzawy i ruchu fabryk, za
miastem, na przedmieściu Rozbark, wznosi się sa-
motnie na wzgórkach kościółek św. Jacka, dziwnym
wzrostem owiany. Bo na tem miejscu św. Jacek
miewał kazania w pierwotnej drewnianej kaplicy,
która z biegiem lat spłonęła. Ocalał tylko od pożaru
starożytny obraz naszego Patrona, który jak dawniej
tak i dziś jest w wielkim otarzu.

W miejscu spalonej kapliczki, w 1668 r. zbu-
dowano kościółek murowany, który tu stoi na skale
różańcowej, i ztąd nazwa przedmieścia, pierwotna
zapewne Rosenberg, w skróceniu Rossberg, spolszczo-
na na Rozbark.

Na tem wzgórkach bowiem za uderzeniem mło-
teczka, ukazują się kamyczki drobne, tak zw. „pa-
ciorki św. Jacka“.

Nieopodal kościółka zachodzący do wiejskiej
zagrody, a tam u stóp wzgórka gromadka dni tek
pracuje w skale, wydobywając z niej młoteczkami
owe paciorki, a starzy opowiadają:

— Gdy raz wysili poganie przeciw chrześcia-
nom, chcąc ich zamęczyć, św. Jacek przybył z po-
mocą i na obronę ruszył paciorki Najśw. Panny i
rzekł: „roście tu na pamiętkę do sądnego dnia“.
I odtąd to rosną, a po zgotowaniu w mleku, tworzą
się w nich otworki, któremi się je nawleka w róż-
żaniec.

Lecz poganie chcąc zgubić św. Jacka, rzucili
się za nim w pogon. Skrył się do kaplicy, i tam
go już dopaść mieli. Lecz on uszedł żywo, trzy-
mając w ręku różaniec. „Rozsunęły się nagle
sznurki i rozsypały „paciorki Jackowe“, które odtąd
„świecą“ po drodze, jaką Święty przebiegł i
mnożą się.

Z kościółka pobiegł Jacek przez łąkę na są-
siednią górę; sroki skrzęcały w czasie jego ucieczki
i odtąd ta góra „srocza góra“ nazwana, łąką tylko
od wzgórza kościelnego oddzielona.

Na tej górze kapliczka mała, a pod nią — jak
niesie miejscowe podanie — ukryte wojsko śpiące
św. Jadwigi.

— Będzie wielka wojna za wiarę — powia-
dają — wtedy św. Jadwiga rękę podniesie, „palec
podźwignie do góry“, i wstanie wojsko polskie,
śpiące pod ziemią...

Z tej „sroczej góry“, którą lud śląski takim
otoczył urokiem, piękny widok rozciąga się na Pie-
kary: kościół z dwiema wieżami bieleje na górze i
Kalwaryja w lesie ślicznie wygląda wśród tego
świata zaczarowanych legend. A pociechą napelnia
myśl, że lud ten pełen gorącej wiary, pamięć oświe-
tym Patronie w żywój zachował tradycję.

Od komitetu nadzwyczajnego Zjazdu Prawników
i Ekonomistów we Lwowie otrzymujemy następują-

ODEZWE:

Z mocy uchwały poznańskiego Zjazdu prawni-
ków i ekonomistów polskich odbędzie się w dniach
14 i 15 września 1894 we Lwowie nadzwyczajny
Zjazd prawników i ekonomistów polskich, wyłącznie
dla omówienia spraw ekonomicznych kraju naszego
ze szczególnym uwzględnieniem Wystawy krajowej.
Podpisany Wydział wykonawczy Komitetu lo-
kalnego lwowskiego, zawiązanego w celu urządzenia
tego nadzwyczajnego Zjazdu, przagnął odpowiedzieć
intencjom Zjazdu poznańskiego, postanowił odstąpić
od dotychczasowej praktyki swobodnego zgłaszania
referentów pod obrady Zjazdu, wyznaczył z góry re-
feraty z uwzględnieniem głównych działów Wystawy
i uprosił do ich objęcia fachowych referentów.

Ten odmienny sposób postępowania ułatwi
osiągnięcie celu, jaki przyszłemu Zjazdowi zakreśl-
onym został, ażeby ważniejsze działy Wystawy, o ile
one są obrazem poszczególnych gałęzi produkcji
krajowej, objaśnić, i przez wywołanie dyskusji w li-
cznym gronie ludzi teoretycznie i praktycznie wy-
kształconych dać sposobność dokładnego poznania i
krytyki głównych działów gospodarstwa krajowego.

Nie wątpimy, że ogół naszego społeczeństwa
oceni należyte doniosłość zamierzonego Zjazdu, jak
nie wątpimy, że wzajemna wymiana myśli i do-
świadczeń podczas dyskusji nad poszczególnymi re-
feratami doprowadzi do wniosków, których urzeczy-
wistnienie wpłynie znakomicie na dalszy rozwój roz-
maitych gałęzi gospodarstwa krajowego i podniesie-
nie się dobrobytu w kraju.

Ze względu na to, że cele powyższe określone
wówczas tylko w zupełności mogą być osiągnięte,
jeżeli kwestje na Zjeździe poruszone, zostaną wy-
czerpująco rozstrzygnięte, — zwracamy się do wszy-
stkich, którym rozwój ekonomiczny kraju leży na
sercu, z gorącą prośbą o poparcie usiłowań naszych
przez jak najliczniejszy udział w Zjeździe.

Podobnym przytem wyrażnie, że, jak to ze
samego celu Zjazdu wynika, zależy nam w równy
mierze tak na licznym udziale mędzów teoretycznie
gospodarstwem krajowym się zajmujących, jak i na
jak najliczniejszym udziale tych, którzy w poszcze-
gólnych gałęziach gospodarstwa tego praktycznie są
zajęci.

Dotychczas raczyli przyjąć referaty:
P. Prof. dr. Stanisław Głabiński: Pogląd na
działalność Reprezentacji krajowej około podniesie-
nia gospodarstwa krajowego.

P. Prof. Władysław Lubomęcki: Dzisiejszy
stan rolnictwa i przemysłu rolniczego w Galicji.

P. Maryan Małaczyński: Gospodarstwo laso-
we, przemysł lasowy i handel drzewem.

P. Prof. dr. Władysław Szajnocha: Produkcja
górnicza, w szczególności naftowa.

P. Teofil Merunowicz: Przemysł domowy, jego
ekonomiczna doniosłość i przyszły rozwój.

P. dr. Alfred Zgórski: Stan rzemiosł, środki
ich podniesienia utrzymania.

P. dr. Henryk Kolischer: Trudności rozwoju
przemysłu fabrycznego w Galicji.

P. Stanisław Szczepanowski: O polityce ko-
munikacyjnej — ze szczególnem uwzględnieniem stosun-
ków galicyjskich.

Ponadto ma komitet nadzieję pozyskania do
współdziałania jeszcze kilku fachowych referentów dla
innych działów gospodarstwa krajowego.

Obok posiedzeń Zjazdu, na których przeprowa-
dzoną zostanie dyskusja nad wygłoszonymi referata-
mi, wchodzi w program Zjazdu zbiorowe zwiedze-
nie tych działów Wystawy, których obejrzenie pod
kierownictwem fachowych przewodników zapewnia
uczestnikom Zjazdu niezaprzeczone korzyści — a
więc zwiedzenie pawilonu Wydziału krajowego, wy-
stawy przemysłu naftowego, pawilonu Towarzystwa
zaliczkowych i kas oszczędności, wystawy leśnictwa,
wystawy małych motorów i t. d.

Dnia 14 września odbędzie się w hali muzy-
cznej na Wystawie pierwsze posiedzenie Zjazdu
o godzinie 10 rano; u wstępu do sali posiedzeń
rozdany będzie uczestnikom szczegółowy program
Zjazdu.

Dla wzajemnego poznania się odbędzie się dnia
18 września o godzinie 9 wieczorem zebranie towa-
rzyskie w lokalnościach Kasyna miejskiego (ul. Aka-
demicka 13).

Po odbyciu Zjazdu otrzymają uczestnicy „Pa-
miętnik“ Zjazdu, zawierający streszczenie obrad i
referatów.

Za okazaniem karty uczestnictwa otrzyma ka-
żdy uczestnik (w biurze kwaterek ulica Aka-
demicka 13, dom kasyna miejskiego) kartę wolnego
wstępu na wystawę (ważną na dwa dni, to jest na
dni 14 i 15 września).

Biuro komitetu kwaterek na dworc
głównym ułatwi pomieszczenie uczestników na czas
Zjazdu.

Karty uczestnictwa wydawane będą za ustnem
lub piśmiennym zgłoszeniem uczestnictwa i za uszcze-
nieniem kwoty 3 złr. w. a. Pisemne zgłoszenia i prze-
szłyki pieniędzy upraszamy adresować do sekretarza
komitetu, dr. Aleksandra Małaczyńskiego, naczelnika
oddziału hipot. Banku krajowego we Lwowie (gmach
sejmowy).

Przy pisemnych zgłoszeniach upraszamy o po-
danie dokładnego adresu.

Dla ułatwienia czynności komitetu upraszamy
o jak najwcześniejsze zgłoszenia uczestnictwa.

Lwów, w lipcu 1894 r.

Wydział wykonawczy komitetu lokalnego
lwowskiego:

Prezes dr. Tadeusz Pilił; zastępca prezesa dr. Ta-
deusz Szalkowski; skarbnik dr. Jan Kanty Stecko-
wski; sekretarz dr. Aleksander Małaczyński; człon-
kowie: dr. Stanisław Głabiński, dr. Stanisław Kło-
bukowski, Bolesław Lewicki, dr. Jan Paulikowski.

Telegram giełdowy.

Sz. 11a, 21 sierpnia 1894 r. (Kurs końcowe.)		Sz. 11a, 21 sierpnia 1894 r. (Kurs końcowe.)			
Kurs z dnia	20	21	20	21	
Paźernia stałej.	135 50	137 50	Okwita stałe.	20	21
na wrzes.-paźdz.	137 50	138 70	w miejskim eksport.	31 50	30 90
na paźdz.-listop.	137 50	138 70	na sierpień	—	—
Zyt. stałe.	118 75	119 —	na wrzes.-paźdz.	—	—
na wrzes.-paźdz.	119 50	120 50	Petrolem	—	—
na paźdz.-listop.	119 50	120 50	w miejskim	9 10	9 10
0167 ref. niemz.	44 50	44 50			
na sierpień	44 50	44 50			
na wrzes.-paźdz.	44 50	44 50			

Sz. 11a, 21 sierpnia 1894 r. (Kurs końcowe.)

Kurs z dnia	20	21	18	20
Niem. 8% p. p. pał.	91 80	91 10		
Consol. 4 1/2%	105 90	105 80		
Consol. 3 1/2%	102 70	102 75		
Pozn. 4 1/2% l. zast.	103 10	103 —		
Pozn. 3 1/2% l. zast.	99 60	99 40		
Pozn. listy rent.	104 25	104 20		
Poznań. oblig.	99 25	99 10		
Nowa Pozn. poz.	99 50	99 50		
Anstr. banknoty	163 90	163 90		
Anstr. centa srb.	95 —	95 —		
Ros. banknoty	219 50	219 50		
Ros. listy zastaw.	103 80	103 80		
Pols. 4 1/2% l. zast.	—	68 70		
Węg. 4 1/2% l. zast.	99 80	99 70		
Węg. 4 1/2% kor.	92 70	92 50		
Anstr. kred. akcyz.	220 20	218 90		
Lombardy	45 40	45 30		
Disconto com.	194 25	193 80		
na sierpień	124 50	124 50		
Uspokojenie:				
Wypowiadano:				
tytuł w całości				
okowity kw. eksp.	0,000	0,000		
spoz.	0,000	0,000		

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pi- sać po polsku!

Poznań, wtorek 21 sierpnia.

Doniesienia urzędowe. Król nadał pozost. taj-
nem radcy rachunk. Paech w Berlinie order czern. orła
III kl. ze wstęgą; order czern. orła IV kl. otrzymali:
dziedzic majątności ryerskiej Grabski w Kruszy podludo-
wej, pozost. inspektor koszar Krakau w Harburgu, radca
intend. wojskowej Litt i pozost. radca rach. i sekretarz
intend. Weygandt w Kassel.

Jak się dowiadujemy, odwiedził Najprze-
wielebniejszy X. Arcypasterz w czasie pobytu swego
w kroskiej rezydencji także sędziwego hr. Gru-
dzńskiego w Osieku, zjadł następnie udał się do
Pakostawia, gdzie był przyjmowany najprzód przez
duchowieństwo całe okoliczne w kościele, a następnie
przez rodzinę hr. Czarnieckich w pałacu. Gospodarz
domu, hrabia Stanisław, zgotował dostojnemu Go-
ściowi prawdziwie wspaniałe przyjęcie, przy którym
Najprzewielebniejszego X. Arcypasterza najbardziej
wzruszyła radość ludu, który przez cały czas pobytu
Arcypasterza na chwilę nie odszedł, aby tylko jak
najdłużej pozostać ze swoim Arcypasterzem. Te same
dowody miłości odbierał wszędzie X. Arcypasterz,
gdziekolwiek ruszył w drogę. I tak w drodze
do Gerlachowa lud z włości pozostających w rękę
niemieckim mimo dnia roboczego godzinami czekał
na drodze przystrojonej w zieleń, wyspanej tatarak-
kiem, aby otrzymać błogosławieństwo Arcypasterskie.
W Zakrzewie oczekiwał X. proboszcz z dziełcem
Zakrzewa, przesłaniem p. Langendorfer z Kawcza i przy
wspaniałej bramie tryumfalnej powitali — pierwszy
polską, drugi niemiecką przemową Księcia Kościoła.
Obydwom odpowiedział uprzejmie X. Arcypasterz,
oraz przemówił krótkimi słowy do ludu. Nie myśli-
my dawać opisu wspaniałego przyjęcia w Gerlach-
owie, bo musielibyśmy powtórzyć, co powiedzieliśmy
o Pakostawie. Pomiędzy gośćmi znajdowali się także
pan Szambelan Cegielski z Poznania, p. prof. Mo-
rawski z Krakowa, panowie Szambel. Morawscy
z Luboni, pp. Morawscy z Oporowa, rodziny Modli-
bowski, Bychłowski, Zychłowski z Twardowa,
p. Karłowski z Grabkowa, całe sąsiednie duchowień-
stwo itd. itd.

Podczas obiadu pięknie przygrywała w parku
orkiestra wojskowa z Rawicza.

Zdrowie JW. X. Biskupa dr. Likowskiego
jak się z radością dowiadujemy, tak znacznie się po-
lepszyło, że dostojny pacjent już wychodzi na prze-
chadzki i w końcu tego miesiąca ma zamiar z Za-
kopanego wrócić do Poznania.

Książę saski, Jerzy, inspicjent piątego i szóstego
korpusu przybędzie tu dnia 3 września i zabawi przez
trzy dni. Na cześć księcia Jerzego będą obiady u Naj-
przewielebniejszego X. Arcypasterza, u komendującego
generała i u naczelnego prezza.

Profesor uniwersytetu heidelberskiego, p. dr.
Jurazs, bawi w Poznaniu.

Tutejszy magistrat postanowił zabierać pod swoją
opiekę dzieci rodziców, którzy odsiadują jaką karę. Da-
wniej były takie dzieci u krwawych lub znających. —
Jest to, bez wątpienia bardzo humanitarne postanowienie;
spodziewamy się, że dzieci te, będące pod opieką magi-
stratu, doznają opieki pod względem religijnym i języ-
kowym.

Sołtys kontrolny poddaje tutejsza władza policyjna
wszystkich z pod zaboru r. syjskiego do Poznania przyby-
wających. Ci przybysze są zobowiązani w przeciągu doby
zgłosić się do policyi. Kto z nich tego zaniedbał, ten
podpadnie grzywnom do 60 m., a gdyby ich zapłacić nie
mógł, aresztowi.

W skwarum tutejszego Ogrodu zoologicznego są
od kilku dni cztery żaby z północnej Ameryki. Każda
z tych żab jest 30 centym. długa, a waży pół funta.

Stan wody w Warole w Poznaniu dnia 20 sierpnia
ran 0,24 m. Dnia 20 sierpnia w południe 0,24 m.
Dnia 21 sierpnia rano 0,26 m.

Każdego piątku wychodzi spis podań, które otrzy-
mać mogą wysłużeni żołnierze, posiadający patent do obje-
cia służby cywilnej (Civilversorgungsschein). Spis ten
można odczytać przejrzyć od godziny 9 do 1 w głównym
urzędzie meldunkowym w forcie Roedera.

Urząd pocztowy zwraca na to uwagę publiczno-
ści, że listowi więcej zaopatrzni się w książeczki, do
których wpisnie wszelkie przesyłki wartościowe, jako
to listy rekomendowane, przekazy i zaliczki pocztowe,
paczki i prenumerate. Jeżeli przesyłki te zapisze listo-
wo, to winien na żądanie oddawcy przedłożyć mu książecz-
kę; zaleca się jednakże w interesie oddawców, żeby
wpisu dokonywali oni sami.

W podróz do Warcina wybiera się tysiąc, a może
nawet więcej Niemców z W. Księstwa Poznańskiego, aby
Bismarckowi hold złożyć. Chociaż oni stawić we War-
cinie 16 września r. b. Dotychczas zgłosiło się takich
holdowników więcej z miast, aniżeli ze wsi i to z różnych
stronniczek politycznych, oprócz socjalistów, którzy w swym
organie zeszedł niedzieli nadzwyczaj gwałtownie, jak po-
wiada „Posener Tageblatt“, przeciwko tej podróży wy-
stąpił.

W sprawie spadku po Kautzu, dziedzicu Kobel-
nicy, piszą do gazet niemieckich, że ojciec Kautza posta-
nowił w testamentie, iż gdyby jego syn umarł bez potom-
stwa, w takim razie ma majątek wrócić do rodziny
Kautzów. Na mocy tego postanowienia czynią Kautzowie
odpowiednie kroki, aby objąć to sukcesja.

Września, 20 b. m. Zeszłego piątku przybył ta
prezes rejencyjny, pan Himly w towarzystwie wyższego
radcy rejencyjnego, Barnekow z Poznania. Obaj ci pa-
nowie, powitani na dworcu przez landrata, udali się do
hotelu Paprzyckiego, poczem zwiedzili zgłiszczę spalonej
cholerycznej. Celem tej wizyty było wybudowanie baraki
cholerycznej w Strzałkowie i szkoły katolickiej tu we
Wrześni.

Ojcowie rodzin polskich w powiatach suskim i
grudziądzkim zbierają, jak już donosiliśmy, podpisy pod
petycyę, do władzy duchownej, z prośbą o wstawienie się
u ministra oświaty, aby pozwolił dzieciom polskim uczyć
się religii po polsku. To gniewa widocznie „Gesellera“,
bo powiada, że rodzice są na tę rzecz obojętni, a jeżeli
podpisują listy te petycyę, to dla tego, że duchowieństwo
popiera te prośbę.

Rodzice mają przecież prawo żądać nauki religii
w polskim języku, a jeżeli duchowieństwo popiera te py-
tancyę, to ono wie czemu; księża widzą zdziwienie mło-
dzieży, mają przy przysposobianiu dzieci do sakramentów
Pokuty św. niezmiernie trudności i na to mieliby być obo-
jętnymi!

Wschowa, 20 sierpnia. Przy kopaniu fundamen-
tów na gruncie tutejszej kukurni wykopano bardzo pięk-
ny bursztyn wielkości pięści.

Z Gąbińskiego. Tabakę już tu sprzątać zaczęto;
żniwo będzie mierne, bo dolne 3—4 liście poschły.

Anarchista Schawe, którego w Berlinie zeszłego
tygodnia aresztowano, pochodzi z Szamotuł i liczy 31 lat
wieku.

Gębice, 21 sierpnia. Obywatele tutejsi urządził
przy sprzyjającej pogodzie w przyszłą niedzielę t. j. dnia
26 b. m., zabawę latową dla dzieci szkolnych w boru
gozdanińskim, na którą wszystkich przynajmniej mło-
dzieży naszej z miasta i z okolicy uprzejmie zapraszamy.
Wymarsz z muzyką o godz. 2 po południu. Wieczorem
tańce dla dorosłych w lokalu Towarzystwa Przemysłowców
u p. Krygra. Zarząd.

Minister skarbu polecił głównym urzędom pobo-
rowym, aby się dowiedzieli i mu następnie doniosli, ile
jest pomieszczeń po wsiach i po miastach i za które
z nich przynosi roczny najem do 300 marek lub wyżej.

Teatr polski w Copotach. W środe obraz hi-
storyczny: „Kościuszko pod Racławicami.“

W piątek obraz historyczny: „Góra Radziwiłł.“
W niedzielę dramat historyczny: „Obrona Częstoch-
chowy.“

Jubileusz szkoły w Lauterheide. Szkoła w Lau-
terheide, w prowincji nadreńskiej istnieje od 200 prawie
lat t. j. od 1701. Za 7 więc lat będzie obchodziła swój
200 letni jubileusz. Pracuje przy niej od 40 lat dopiero
czwarty nauczyciel, tak, że każdy przeciętnie 50 lat
w niej uczył, a przedostatni nawet 59 1/2 lat. Ponieważ
obecny nauczyciel cieleśnie i duchowo jest zdrowym, mo-
żna mieć nadzieję, że doczeka się rzadkiego jubileuszu
istnienia szkoły przez 200 lat, w której tylko czterech
nauczycieli pracowało.

Cholera. W Berlinie zebrała się wczoraj komi-
sya, obradująca nad środkami zaradczymi przeciw cholere.
Na tem posiedzeniu był także naczelnym prezza Prus
Wsch. dnich. Skonstatowano, że cholera zagraża od gra-
nicy rosyjskiej, środki, które atoli przedsięwzięto dotych-
czas przeciw jej wtargnięciu do Prus, okazały się tak
praktycznymi, że niema powodu do obawy przed tą zara-
zą.

Wszystkie łazienki rzeczne pozamykano tu
wczoraj z obawy przed cholera.

We wsi margonijskiej pod Chodzieżą za-
chorowała jedna osoba na cholere; w Milczu zachorowała
także jedna osoba na cholere po napiciu się wody z Noteci.

W Będzynie, w Król. Polskiem, a nad granicą
Prus, wybuchła cholera, skutkiem czego granicę górn-
śląską w tym okręgu zamknięto.

Statystyka Warszawy. Według ostatniego spisu
dokonanego w roku bieżącym, ludność Warszawy pod
względem zajęcia i stanu stanowi: 27,809 szlachty rodo-
wej, 9737 szlachty osobistej, 107 duchowieństwa zakon-
nego, 213 duchowieństwa świeckiego, 2010 mieszczan
uprzywilejowanych, 8384 kupców, 44,617 procederzystów,
79,036 rzemieślników, 292,362 mieszczan, 36,860 woj-
skowych dymisjonowanych i czasowo urlopowanych, oraz
ich rodzin i 15,329 poddanych zagranicznych, czyli razem
515,654 mieszkańców, (w tej liczbie 245,944 mężczyz
i 269,710 kobiet). Według tegoż spisu Warszawa pod
względem wyznania wiary liczy: 18,981 prawosławnych,
302,294 katolików, 107 starowierców (reskolników) 291
greko-ormian, 16,033 protestantów, 177,728 żydów,
216 mahometan, 5 karamiów i 5 sekciarzy, czyli, jak
wyżej 515,654 mieszkańców. Dodawszy do tego stały
garnizon warszawski, liczący 65 generałów, 249 stabs-
oficerów, 1331 oberoficerów i 85,687 żołnierzy, razem
37,332 wojska, liczyła ogółem Warszawa w roku 1894
— 551,976 ludności (w porównaniu z r. 1893 więcej
o 30,725). Z ogólniej liczby ludności Warszawy przy-
pada 246,223 (w tem 117,763 mężczyz i 128,460 ko-
biet) na mieszkańców stałych i 306,773 (w tem 175,513
mężczyzn i 141,250 kobiet) na mieszkańców niestałych.

Zakopane, 20 sierpnia. Radca sądowny Roman
Białkowski z Sokala, który w piątek w południe wyszedł
na wycieczkę w góry, dotąd nie wrócił. Białkowski wy-
brał się bez przewodnika na Gewont; zachodzi obawa, że
spadł w przepaść. Najobszerniejsze poszukiwania były do-
tychczas bezskuteczne.

Mars. W berlińskich „Astronomische Nachrich-
ten“ znajdujemy następującą depeszę znakomitego amery-
kańskiego astronoma prof. Pickeringa: „Na odwołanej
tarczy Marsa znów zauważyliśmy lśniąca, świetlana smugi
i promienie, podobne do tych, które obserwowaliśmy da-
wniej z naszego obserwatorium. Zjawisko to obserwo-
waliśmy w ciągu kilku noczy z rzędu, a najokazalej przed-
stawiało się 23 z. m.“ Zjawisko świetlane, o którym te-
legrafuje Pickering, widziane było na Marsie przed dwo-
ma laty i wówczas uważali je niektórzy astronomowie za
sygnali, stane przez mieszkańców Marsa. Właściwość

Niezwykłego odkrycia dokonał niejaki p. Peyre, autor wydanego niedawno w Paryżu dzieła p. t. „Napoleon I. et son temps.“ Stara się on tu dowiedzieć, iż rodzina Bonaparte była pochodzenia niemieckiego. Od jedynastego do czternastego stulecia — tak tłumaczy p. Peyre — żyła w Genui szeroko rozgałęziona i powszechnie poważana rodzina niemiecka Cadalingierów. Członkowie jej byli po zwyczajku czasy wiernymi sprzymierzeńcami cesarstwo niemieckiego stronnictwa we Włoszech, przywódcami obywateli genezyjskich i stróżami swobód miejskich. Dzięki temu pozyskali sobie Catalingierowie wielkie poważenie, zarówno u możnych, jak i u tłumy, przyczepiono im też popularne przezwisko honorowe: „buona parte“, t. j. należącego do dobrej strony. Przewidziano to zatrzymała rodzina nawet i wówczas, gdy później zubożała i straciła władzę i znaczenie. Niektórzy członkowie rodziny wstąpiłi wówczas w służbę banku Sanet George, mającego liczne posiadłości i stosunki po świecie całym, a wskutek tego osiedlili się na Korsyce. Aby jednak na tam stanowiącemu nie przynosić nymy staremu i słynnemu nazwisku Cadalingierów, nazwali się tam od przydomku: „Buona parte.“ Od nich to — kończy p. Peyre krótko i wesoło — pochodzi Napoleon I i dom jego. Że jeszcze nikt seryo wywodu tego nie bierze, dodawać nie potraję.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 22 sierpnia św. Symforyana m.
Wschód słońca o godzinie 4 minut 55. Zachtód o godzinie 7 minut 9.

Towarzystwa i Spółki.

* **Walne zebranie** Kółek rolniczych powiatów pleszewskiego i jarocińskiego odbędzie się w Jarocinie dnia 26 b. m. (w niedzielę) o godz. 5 po południu. Na zebranie przybędzie Patron.

* **Walne zebranie** Kółek rolniczych powiatów odolanowskiego i ostrzeszowskiego odbędzie się w Ostrowie dnia 27 b. m. (w poniedziałek) o godzinie 11 przed południem. Na zebraniu będzie Patron.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 20 sierpnia.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FANCUZKI. Goldberg i Angres z Berlina, pani hr. Poturowska z Parzęczewa, Fischer z Lipska, pani Leszcz z siostrą, Małeckie i Körnekez Wrocławia, Drescher z Szczecina. Lis z Kępna, Jarusz z Bydgoszczy, Lasarek z Moguncyi.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. X. dr. Pyplasz z służbą z Chicago, Wesiński z synem z Wągrowca, Pasztalski z Ostrowa, Sobeski z Zbąszynia, Krętschmer z Wrocławia.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Telefon 165. X. prob. Szymański z Dzierzewa, Schmidt z Inowrocławia, Wutów z Zanow, Moeller i Rubinstein z Lipska, Ader i Berke z Kalisza.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań,** 21 sierpnia. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: zachm. Okowita: stałej. Cena wyprawdz. —, Wypowiedziano —, w mieście (bez beczki) tow. opodat. 50 ta 50,80 m. 70-ta 30,50 m. sierpień 50-ta 50,80, 70-ta 30,50 m.

(Sprawozdanie urzędowe). Okowita. Wypowiedziano —, litrow. Cena wypowiedziana —, młk., w mieście bez beczki 50-ta 50,80 młk. 70-ta 30,50 m. kwiecień 50-ta —, młk., 70-ta —, młk. Wypowiedziano 20 sierpnia 1894. Pszenica 125—130 młk., gatunek pośledni —, młk., naj lepsza ponad notowane. Żyto 100—104 młk., gatunek pośledni —, młk. Jęczmień według jakości 95—100 młk., dla browarów 105—120.

Groch na pasze —, m., wrzasy —, m.
Owies nowy 108—118 m., stary 120—125 młk.
Okowita 31,00 m.

Wrocław, 20 sierpnia 1894 r.

Postanowienia miejsckiej deputacji targow.	Za 100 kilogramów					
	ciężki	średni	lekki	ciężki	średni	lekki
Pszenica biała	13,70	13,50	13,20	12,90	12,70	12,50
nowa	13,40	13,10	12,90	12,40	12,10	11,60
Pszenica żółta	13,60	13,40	13,10	12,80	12,60	12,40
nowa	13,30	13,00	12,80	12,30	12,10	11,50
Żyto	11,40	11,10	10,90	10,70	10,30	10,10
nowe	11,10	10,80	10,70	10,10	10,00	9,40
Jęczmień	13,80	13,30	13,00	12,40	12,30	11,80
Owies	13,20	12,80	11,80	11,00	10,90	10,60
nowy	11,00	10,60	10,50	10,10	10,00	9,50
Groch	16,00	15,00	14,50	14,00	13,00	12,00

Magdeburg, 20 sierpnia. — Cukier zaminowy excl. worka 92^o/100 —, cukier ziarn. excl. 88^o/100 11,95. cuk. ziarn. excl. 75^o/100 Kendem. —, drugi produkt exc. 75^o/100 Kendem. 9,50. Uspokojenie: stala. Rafinada chlebowa I. 25,25. Rafinada chlebowa II —, mielona refn. z beczką 25,25. miel. M-lis I z beczką 23,75. Spok. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za sierpień 11,95 —, pl. 12,00 —, wrzesień 11,55 —, plac. 11,60 —, październik-grudzień 10,87^o/100 plac. 10,92^o/100, styczeń-marzec 10,90 —, pc. 10,95 —, ład. Stale. Obrót tygodniowy w oknie surowym —, ctr.

Hamburg, 20 sierpnia. — Okowita wyżej, sierpień-wrzesień 19^o/8, wrzesień-październik 19^o/8, październik-listopad 20 —, ład. listopad-grudzień 19^o/8, ład. Kawa good average Santos za sierpień 78^o/4, za wrzesień 75 —, za grudzień 68^o/4, za marzec 66 —. Uspokojenie: potw. Obrót 2000 mied.łw.

Spożyczenia meteorologiczne w Poznaniu w sierpniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
20. Po połud. 2	752,0	Z. lekki.	zachm.	+19,0
20. Wiecz. 9	749,5	Z. lekki.	zachm. 1)	+16,5
21. Rano 7	748,1	Z. lekki.	zachm. 2)	+13,1

1) Do południa i po południu deszcz. 2) Nocą deszcz.
Dnia 20 sierpnia maksimum ciepła + 18,3^o C
minimum „ „ + 7,6^o C

Stan powietrza.
Dnia 20 sierpnia 1894 r. o 8 godzinie rano.

Stacje.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. Cels.
Belmullet	—	—	—	—
Aberdeen	754	Ph.Z.	7 pół zachm.	12
Christiansund	—	—	—	—
Kopenhaga	758	W.Płd.W.	2 pochmurno	15
Sztokholm	759	Płd.Płd.W.	4 pogodnie	16
Haparanda	763	Płd.	2 pochmurno	16
Petersburg	—	—	—	—
Moskwa	764	W.	1 pochmurno	18
Cork. Quenst.	766	Z.Płn.Z.	2 pochmurno	13
Cherbourg	761	Z.Płn.Z.	5 pochmurno	15
Helder	755	Ph.Z.	5 zachm.	15
Sylt	755	Płd.	2 deszcz	13
Hamburg	756	Płd.W.	3 zachm.	12
Swinonjście ¹⁾	758	Płd.Płd.Z.	2 pochmurno	14
Nowyport ²⁾	760	Płd.	1 bez chmur	14
Klajpeda	760	W.Płd.W.	1 pół zachm.	15
Parý	762	Płd.Z.	2 zachm.	14
Monaster	756	1 ^o d.Z.	4 deszcz	13
Karlsruhe ³⁾	762	Płd.Z.	4 zachm.	14
Wiesbaden ⁴⁾	769	Z.	2 zachm.	14
Monachium ⁵⁾	764	Płd.Z.	3 zachm.	12
Kamienica	761	Płd.Płd.Z.	3 deszcz.	11
Berlin ⁶⁾	759	Płd.Z.	3 zachm.	13
Wiedeń	—	—	—	—
Wrocław	762	Płd.Z.	2 zachm.	12
Ne d'Air	765	Z.	3 zachm.	16
Nica	768	W.	2 pogodnie	18
Tryest	—	—	—	—

1) Nocą deszcz. 2) Po południu burza. 3) Wczoraj częstokroć deszcz. 4) Nocą i rano deszcz. 5) Nocą deszcz. 6) Po południu burza i deszcz.

(Nadesłano).
FABRYKA
papierosów i tureckich tytoni
(101) „VULKAN“
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE
z racji Szan. omyw. Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych oddzielnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Wszystkim znajomym, przyjaciółom i krewnym za nadzwyczaj liczne oświadczenia żalu z powodu śmierci naszej ukochanej **Irenki**, a mianowicie Włobnowie ks. proboszczyku Górskiemu i ks. klerykowi Górskiemu w tej drodze serdeczne „**Bóg zapłać!**“
Rynarzewo, dnia 19 sierpnia 1894 r. (15)
Nauczyciel **Józef Dzikowski**
z żoną Apolonją z Mrugowskich.

Na dniu 18-go b. m. o godzinie 10^{1/2} przed południem nieodgadnionym sposobem w oberży i obok niej stojącej stajni ogień się pokazał; — ogień tak był gwałtowny, iż w momencie cała wieś stała w płomieniach i 12 rodzin zostało bez dachu. — Ze plebania i kościoła ocalony został mianowicie podziękowania Bogu i Panu Nathiusowi dziękowici z Uchorowa — za co Mu serdeczne dzięki składamy.
Białeżyń, dnia 18 sierpnia 1894.
Ks. J. Wąchalski.

BANK ZIEMSKI
w Poznaniu
przyjmuje obecnie depozyta także i za kwartałem wypowiedzeniem. (159)
Od złożonych pieniędzy płaci bank obecnie 4%.
Każdy depozyt jest płatny natychmiast bez wypowiedzenia, jeżeli deponent zażąda go na interes, zawarty z bankiem, lub ze Spółką Ziemską w Poznaniu, albo w Toruniu.
ZARZĄD.

Nowość! Nowość!



Plug 2-skibowy.
Najnowszej konstrukcji dwuskibowe patentowane plugi, ogólnie za najlepsze uznane, mamy zawsze na składzie w trzech wielkościach i chętnie dajemy na próbę. (121)



Plug Fenix.
Nowy piętrowy plug samochód „Fenix“ znacznie poprawiony system Sacka. uzyskał na odbytych konkursach pod Magdeburgiem na dniu 15 i 16 września 1892 z 208 plugów II. i III. nagrodę.

Wylączni reprezentanci na W. Ks. Pozn.
Bryliński & Twardowski,
skład machin i kolei polnych
w Poznaniu, ulica Rycerska nr. 11.

Przewielebnemu Duchowieństwu poleca po cenie możliwie najtańszej
Koszule, mankiety, kołnierzyki, trykotaże itp. (166)
F. Raczkowski,
ulica Nowa — w Bazarze.
Magazyn białawotów, płócien, bielizny i stołowizny.

Greckie wina „Menzer“
Marka „Menzer“
bardzo polubiona z powodu znanej dobroci i umiarkowanej ceny.
Skrzynki na próbę po 12 wielkich butelek, wyrwane, słodkie i lekkie:
Marka A B C D E F G
(986) 18 M. 18 M. 60 fen 20 M. 40 fen. 19 M. 12 M. 12 M.
Białe niemieckie wina stol. pocz. od 60 f. za litr. Czerwone niem. wina stol. pocz. od 100 f. za litr.
Na żądanie przesyła szczegółowy cennik **J. F. Menzer, Berlin W.**, Leipzigerstrasse 31/32.
Ceny te same, co w głównym handlu w Neckargemünd.

Wyłączną sprzedaż
naszych fabrykatów torfowych, znanych jako wyborny środek przeciwko niebezpieczeństwu zarazy (także bydłowej), dająca rękojmnia regularnego znacznego zysku, zamierzamy w większych i mniejszych miejscowościach oddać wybitnym osobom lub firmom (w każdej miejscowości po jedną).
Refl. zechcą podać swe adresy pod znakiem „Sterntorff“ do Ekspedycji Kuryera Pozn. (320)
Akcyjne Tow. dla fabrykacji proszku torfowego dawn. F. Wolff i Comp., Brema.

Znany z długoletniej praktyki za granicą i z zakładania ogrodów w Książce, — jak dotąd tak i nadal przyjmuję zamówienia na zakładanie ogrodów i parków, modernizowanie starych etc.; również przyjmuję zamówienia na zakładanie ogrodów warzywno-owocowych na sposób francuzki, szparagarni, plantacyi porzeczek na wyrób wina itd. itd.
Wojciech Kwiatkowski, ogrodnik artyst.
w Poznaniu. (311)

Do podróży!!
kufry, walizki, torby, portmonetki, szelki, kieszonki do listów, pieniądze i cygar
własnej roboty poleca (249)
N. WOLNIEWICZ,
siodlarz-kieszeniarsz w Bazarze w suterynach.

A. Pfitzner
hurtowny handel win
założony w r. 1849
poleca Przewielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorem kościelnym z odwołaniem się na ostatni swój okólnik w urzędowym dzienniku kościelnym — Nr. 2. 1894/95. (205)

Wina mszalne wytrawne tarragońskie
(Vinum consecrabile)
z żółtą pieczęcią po cenie za litr 1,50, 1/2 litra 0,80 włącznie szkła. Wina te smakiem, treścią i charakterem bardzo są do win węgierskich zbliżone a w cenie znacznie od nich tańsze. Następnie utrzymuje i poleca

Wina mszalne górno-węgierskie
pod gwarancją czyste: z zieloną pieczęcią
1/1 litr. 2,50 Mk. włącznie szkła
1/2 „ 1,30 „ „ „

Nabożeństwo
naczas
Nieustającej Adoracji
Najsw. Sakramentu
Z rozkazu Najprzew. X. Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego ułożone.
Cena za egz. 30 fen., z przesyłką 40 fen., 100 egzemplarzy 30 młk. z portoryum; egz. oprawy 40 fen., z przes. 50 fen.

Osobne wydanie w języku niemieckim
Cena egz. 35 fen. z przesyłką 45 fen.; egz. oprawy 50 fen. z przes. 60 fen.; przy odbiorze 50 egz. przesyłka franko.

Poleca i odwrotną pocztą wysyła tylko za poprzedniemi nadesłaniami należności
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Przewiel. Duchowieństwu poleca się (321)
do renowacji kościołów i budowania ołtarzy
J. Piotrowski,
Plac Wilhelmowski 18.

Ognie bengalskie ogrodowe i salonowe
w różnych kolorach luźno lub też w urkach po 150 za funt. — **Rakiety** z wystrzałami, żabkami, gwiazdkami, kolorowymi kulkami i t. d. od 20 do 300. — **Fontanny** w różnych rozmiarach i z najrozmaitszymi ogniami i gwiazdzkami od 0,05—2,60. — **Słofca, rozety, kaskady, wachlarze, młyny, śmigły** w efektownym wykonaniu od 0,10—0,80. — **Zabki, piszczałki neptunowe, zapalaki bengalskie** wystrzaly armatnie, papierosy z fontannami, telegramy posuwające się na szpagacie poziomo nad ziemią i t. d. — **Wszelkie ognie sztuczne** dające się zastosować na wodzie tj. na stawach, jeziorach i rzekach w najrozmaitszych wykonaniach. — **Sortymenta** zestawiamy na żądania z efektownych ogni od 1^o—300 młk. — **Zamówienia** na wyrazy, herby, korony, hełmy itp. z ogni bengalskich białych lub kolorowych uskuteczniamy w przeciągu 10 do 12 dni. — **Do każdej przesyłki ogni bengalskich i sztucznych** dokładamy wskazówki jak się obchodzić z niem. — **Najtańsze źródło zakupu dla T warzystw przemysłowych** na masówki, koncerty i t. d. — **Wszystkie nowości w ogniach bengalskich i sztucznych** znajdują się zawsze na składzie. (116)

CENTRALNA DROGERYA
Czepczyński i Śniegocki
Stary Rynek nr. 8.

Wino zdrowia z jabłek
używane jako lekarstwo i do bowli wytrawne litr po 30, słodkie po 40 fen. wysyłam w baryłkach po 25, 50 i 100 litr. za pobraniem poczt. **Oswald Flikschuh, Neuzelle.** (279)

OKNA DO KOŚCIOŁÓW.
wykonane artystycznie poczynawszy od najpiaszniejszego malarstwa aż do zwyczajnego zaszklenia ołowiem wykonuje po cenach przystępnych i na dogodnych warunkach wypłaty.
M. Nierle w Wrocławiu
Malarstwo na szkłach i szkl. ołowiem. Kaiser Wilhemstr. 30. 1607

Skład mój piwa
istniejący od lat przeszło czterdziestu, zamierzam z powodu objęcia innego przedsiębiorstwa pod bardzo korzystnymi warunkami sprzedać. — Objęcie nastąpić może zaraz lub też od 1-go października r. b. (301)
Blizsze szczegóły listownie.
B. Putajski,
Leszno.

Wdowa 35 lat mająca, z dobrej rodziny, inteligentna, do wszelkiej pracy, poszukuje miejsca od 1-go października r. b. za **gospodynią** do osoby duchownej. Łaskawe oferty Ostrow postę restane A. 100. (314)

Cukier na konserwy
po cenie fabrycznej,
ocet winny
poleca (259)
B. Głabisz,
Sty Marcia 14.
Każdą ilość (318)

włosia
(ciętego) kupuje **Provincjonalny Zakład dla Ociemniałych w Bydgoszczy.**

Wdowa
Małe, 2-tygodniowe dziecko ofiaruje się dobremu, bezdzietnemu małżeństwu. — Blizszej wiadomości udzieli **Pełagja Sroczyńska z Lisewa** (W. Ks. Pozn.) u dozorcy **Maschinskiego w Burgdorf (Hannover).** (316)